

Stanisław Milewski

"Czasopisma uczone" i próby usamodzielnienia : część I

Palestra 46/3-4(531-532), 159-164

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

CZASOPISMA PRAWNICZE

Stanisław Milewski

„Czasopisma uczone” i próby usamodzielnienia

Część I

I. Pisząc na temat czasopiśmiennictwa prawniczego – a jest to pole dotąd niemal leżące odłogiem – warto zwrócić szczególną uwagę na środowisko adwokackie. Ono bowiem co najmniej do pierwszej wojny światowej spełniało rolę inspiratorską i wiodącą w inicjatywach edytorskich jurystów. Było to spowodowane wielu przyczynami; wśród nich na plan pierwszy wybija się dość duża niezależność tego środowiska i jego relatywnie niezła sytuacja materialna pozwalająca na finansowanie periodyków z natury rzeczy mało dochodowych lub wręcz deficytowych.

Nie bez znaczenia był też fakt, że w drugiej połowie XIX wieku, gdy tworzył się nowoczesny rynek prasowy, dla polskich prawników stała otworem jedynie kariera adwokacka. Widać to najwyraźniej na losach „Gazety Sądowej Warszawskiej” ukazującej się od 1873 roku. Utworzona przez naukowców grupujących się wokół Warszawskiej Szkoły Głównej – po jej zamknięciu i przy postępującej rusyfikacji sądownictwa ukazywała się w następnych latach tylko dzięki adwokatom i *de facto* stała się niemal ich organem zawodowym.

Podobnie rzecz przedstawiała się w zaborze austriackim, gdzie teoretycy prawa i sędziowie abonowali i czytali fachowe periodyki austriackie, a adwokaci uparczywie i nieraz własnym sumptem wydawali czasopisma prawne w języku polskim. W zaborze pruskim z kolei – gdzie wymiar sprawiedliwości był całkowicie zgermanizowany – nie było w ogóle warunków do wydawania ojczystych periodyków jurydycznych.

II. Problematyka prawna pojawiła się – chociaż początkowo bardzo sporadycznie – już w pierwszych periodykach ogólnonaukowych, które pojawiły się na na-

szych ziemiach na początku XVIII wieku. „Czasopisma uczone”, jak określa je historia literatury, wydawane były na ogół w języku niemieckim bądź też po łacinie. Przeznaczone były raczej dla ludzi nauki o rozmaitych i wszechstronnych zainteresowaniach niż dla szerszego kręgu odbiorców; nie miały jednak zbyt wysokiego lotu.

Ograniczały się przeważnie do przedruku fragmentów z dzieł naukowych lub quasi-naukowych, albo ich krótkiego omawiania. Przeważały wiadomości z chemii, fizyki, matematyki, astronomii i medycyny, natomiast filozofię, filologię, prawo i historię traktowano wręcz po macoszemu. Być może było to wynikiem tego, że nauka prawa nie przeżywała w tym czasie swoich dobrych lat i nie budziła społecznego zainteresowania.

Myśl prawnicza wyrażana bywała po dawnemu: w grubych woluminach, w skromnych broszurach, w postaci ulotnych druków służących doraźnym potrzebom polemicznym, komentowaniu ustaw, atakom na nie lub ich apologiom. Działalność prawotwórcza ciała ustawodawczego znajdowała swoje odbicie w dziurkach sejmowych.

„Czasopisma uczone”, na których łamach gościło czasem prawo, były „blade i bezbarwne, przeżuujące obce myśli i zapatrywania”. Taką opinię wyraził o nich historyk literatury Roman Piłat na łamach „Przewodnika Naukowego i Literackiego” (1882), pisząc, że były „płodami obcej oświaty przeszczepianymi w prowincjach pruskich”. Nie odmawiał im wszakże pewnych zasług, przyznając, że „zapoznawały z ogólnym postępek nauki, skupiały we wspólne ognisko rozstrzeloną pracę jednostek”; miały też dużą wartość – dodajmy – dla rozwoju czasopiśmiennictwa w ogóle.

Jedną z pierwszych tego rodzaju inicjatyw edytorskich było czasopismo „Polnische Bibliothek” założone przez Gotfryda Lengnicha w 1718 roku (wychodziło również w roku następnym), gdańszczanina, prawnika wykształconego w Halle. Na tamtejszym uniwersytecie został współpracownikiem czasopisma naukowego „Neue Bibliothek”, wydawanego przez swego profesora M.H. Gundlinga.

Zaowocowało to w późniejszych latach inicjatywą wydawania własnego periodyku o podobnym profilu, w którym zamieszczał prace swego autorstwa, a także m.in. odnalezione dokumenty historyczne, ich egzegezę oraz biografie ludzi zasłużonych dla nauki i polityki. „Polnische Bibliothek” wyróżniała się spośród innych „czasopism uczonech” tym, że na jego łamach przeważały rozprawy z zakresu prawa, a zwłaszcza historii prawa polskiego.

Biografowie Lengnicha zwracają uwagę na jego silne związki z Rzeczpospolitą i polskimi osobistościami życia politycznego oraz podkreślają fakt, że w latach 1737–1756 pobierał pensję od Augusta III za reprezentowanie jego interesów. Polsce też sprzyjał na urzędzie syndyka miejskiego w Gdańsku (pełnił ją od 1750 roku aż do śmierci w 1774 roku), chociaż – oczywiście – dbał głównie o interesy miasta.

Kontynuacją jego periodyku zarówno pod względem formy, jak i treści była „Polnische Bibliothek” wydawana przez innego adwokata, Krystiana Bogumiła Steinera

w latach 1787–1788. Biograf zarówno Lengnicha, jak i Steinera – prof. Stanisław Salmonowicz – podkreśla, że głównym celem wydawania przez nich tego periodyku była przede wszystkim chęć propagowania polskiej kultury poza granicami Rzeczypospolitej i prostowania krzywdzących ją opinii.

Zasługi Steinera jako recenzenta dzieł literackich naukowych – zwłaszcza na łamach „Polnische Bibliothek” podkreślane bywają szczególnie, gdyż wykazał w nich „wszechstronność swej wiedzy, fachowość nie tylko prawnika i historyka, lecz także literata i filologa”; było to „czołowe osiągnięcie krytyki epoki oświecenia” (S. Salmonowicz). Cenne i wnikliwe były zwłaszcza recenzje takich prac, jak „Prawo cywilne narodu polskiego” Teodora Ostrowskiego i „Historia narodu polskiego” Adama Naruszewicza.

Urodzony w 1746 roku Steiner, po ukończeniu studiów prawniczych w Lipsku, powrócił do rodzinnego Torunia i tu pracował w Radzie Miejskiej. Szybko zrezygnował jednak z kariery urzędniczej na rzecz adwokackiej, zyskując uznanie i więcie w tym zawodzie. Jego zainteresowania naukowe były na tyle znane, że w 1784 roku otrzymał propozycję wykładów w Szkole Rycerskiej w Warszawie. Wykładał tu przez blisko lat dziesięć prawo cywilne, łacinę i historię starożytną. Po powrocie do Torunia podjął przerwana praktykę adwokacką; był też radnym miejskim.

Spośród „czasopism uczonych” na uwagę zasługuje też periodyk „Das Gelahrte Preussen” wydawany przez innego Torunianina, Jerzego Piotra Schulza, prawnika wykształconego w Lipsku i Halle. Ukazywało się ono w latach 1722–1724 w języku łacińskim i niemieckim, z niewielkimi wstawkami po polsku. Dużo miejsca wydawca poświęcał prawu, zwłaszcza chełmińskiemu; na łamach tego czasopisma znaleźć też można wiele informacji o prawie obowiązującym w Toruniu oraz o miejscowych zwyczajach.

III. Oryginalnym i całkowicie już poświęconym problematyce prawnej czasopiśmie był miesięcznik „Seryarz Projektów do Prawa” („seryarz” znaczyło ówczesnie tyle co „spis czegoś, lista, wykaz, skorowidz”). Odkrywcą tego periodyku z „Ossolineum”, Józef Szczepaniec, ustalił, że jego wydawcą był Tadeusz K. Podlecki, redaktor i wydawca innych stołecznych czasopism, takich jak „Dziennik Handlowy” i „Przewodnik Warszawski”.

„Seryarz Projektów do Prawa” ukazywał się w Warszawie w latach 1785–1786, a głównym jego zadaniem było usprawnienie prac legislacyjnych sejmu przez umożliwienie przedyskutowania projektów ustawodawczych. Drukował też w nim Podlecki artykuły na tematy prawne nadsyłane przez współpracowników z całego kraju; w jednej z publikacji – na co zwraca uwagę J. Szczepaniec – padł postulat, by do czynności i wyroków sądowych wprowadzić zamiast łaciny język ojczysty. Skądinąd wiadomo, że postulat ów był szczególnie żywy w kręgach palestranckich.

„Seryarz” powstał wyłącznie z inicjatywy Podleckiego, który był zarówno redaktorem czasopisma, jak i jego wydawcą, a o artykuły od współpracowników zabiegał osobiście. Podobny charakter miał inny periodyk prawniczy, wydawany we Lwowie

w latach 1810–1813 przez Antoniego Rosbierskiego. Obu tych pionierów czasopiśmiennictwa prawniczego na naszych ziemiach łączył jednak tylko sposób wydawania czasopisma (indywidualny, bez zespołu redakcyjnego). Roczniki Rosbierskiego są już o wiele bardziej zróżnicowane i urozmaicone, mają liczne działy, co im nadaje charakter czasopisma *sensu stricto*.

Przez dwa pierwsze lata periodyk – noszący w tym okresie tytuł „*Annales iurisprudentiae pro regnis Galiciae et Lodomeriae*” – ukazywał się w języku łacińskim, z niewielkimi wstawkami po polsku, natomiast dwa następne roczniki – również z niewielkimi wstawkami polskimi – były drukowane już w języku niemieckim jako „*Annalen Rechtsgelehrtheit für Beamte und Geschäftsmänner*”. Wtedy bowiem rozpoczęła się silna akcja mająca na celu integrację Galicji i Lwowa z resztą cesarstwa Habsburgów i ta zmiana języka w prawniczym periodyku jest tego bardzo wyrazistym przykładem. Do Lwowa napływało wówczas wielu urzędników z innych ziem Austrii, oni też mieli odtąd realizować politykę wynaradawiania.

Sam wydawca „*Annales iurisprudentiae*”, Antoni Rosbierski, niechętnie zmieniał język Cyserona na kancelaryjną niemczyznę. Dał temu wyraz w przedmowie do pierwszego rocznika wersji niemieckiej; prosił tam czytelników o pobłażliwość, jeżeli popełni jakąś nieścisłość, gdyż łaciny używał przez 16 lat pracy w sądownictwie, natomiast językiem niemieckim posługiwał się jedynie w listach do przyjaciół. Z pewnością wywierano na niego jakieś naciski, niewątpliwie miał też kłopoty z tłumaczeniem na łacinę artykułów pisanych po niemiecku przez coraz liczniejszych współpracowników rekrutujących się spośród napływowych dydaktyków prawa i urzędników.

Karol Estreicher w monografii poświęconej historii prasy na tamtych terenach (1861) pisze, że Rosbierski był to „mąż rzadkiej prawości charakteru i wielkiej nauki, lubiony był i przez krajowców” Pełni uznania są dla niego również kronikarze Uniwersytetu Lwowskiego, L. Finkel i S. Starzyński, podkreślając w dziejach tej uczelni, że jego działalność na polu nauki była bardzo pożyteczna i wyrobiła mu szerokie uznanie nie tylko w Galicji, ale i w całej monarchii.

Jako redaktor – twierdzą – przyczynił się do tego, że zwrócono uwagę „na zastęp prawników lwowskich, z których kilku odznaczało się bystrością i znajomością traktowanych przez siebie przedmiotów”. „*Annales*” mogły bowiem narodzić się i utrzymać tylko dzięki temu, że pisali do nich wszyscy naukowo pracujący we Lwowie prawnicy, a także praktycy: sędziowie i mecenas.

Antoni Rosbierski (1764–1815) pochodził z litewskiej rodziny osiadłej w Czechach. Prawo ukończył w Wiedniu, następnie był audytorem pułkowym, porzucił jednak wojsko i przeszedł do sądownictwa cywilnego. Od 1799 roku pełnił funkcję wiceprezydenta Forum Nobilium, potem był radcą apelacyjnym tego sądu, a przed samą śmiercią – jego prezesem. W 1806 roku został nobilitowany przez Franciszka I i odtąd podpisywał się de Rosbiersky. Od 1806 roku zajmował się także dydaktyką prawa. W katedrze prawa w Liceum Lwowskim, które po zniesieniu Uniwersytetu Józefińskiego w 1805 roku stało się uczelnią typu akademickiego, wykładał Priva-

rechtspraxis, czyli jak to wówczas tłumaczono „sądowe używanie prawa cywilnego”.

Roczniki Rosbierskiego miały programowo charakter praktyczny, co wydawca podkreślał w niemal dosłownie powtarzanej przedmowie do każdego z nich. Mają one na celu – pisał – rozpowszechnić zasady prawa cywilnego i karnego, wytepić z obu tych dziedzin szkodliwe uprzedzenia i usunąć nadużycia. Wyraźnie adresował też swoje czasopismo do urzędników i kupców – ludzi interesu. Przez termin ten rozumiał, jak można sądzić, tych wszystkich, którzy „w praktyce stykali się z ustawami, ale nie dysponowali dostateczną informacją bądź nie byli obeznani w wystarczający sposób z czynnościami prawnymi”. Z tego też względu – podkreślał – w jego wydawnictwie nie będzie miejsca „dla uczonych rozpraw na abstrakcyjne tematy prawnicze”.

Jednakże na szczęście wydawca wykraczał poza deklarowany wąski praktycyzm i na łamach jego czasopisma znajdowały miejsce również wartościowe dysertacje prawnoporównawcze czy historyczne, cenne i dziś z punktu widzenia historii prawa. Tytułem przykładu można wymienić z pierwszego rocznika artykuł Karola Wit-tiga „De iure successionis ab intestato in Galicia usque ad 11 May 1786 vigente”, w którym autor utrzymywał, że tzw. Korektura Pruska, uważana za jedną z licznych kodyfikacji prawa polskiego, nie miała mocy obowiązującej na ziemiach Rzeczypospolitej, lecz odnosiła się wyłącznie do Prus Książęcych. Z tezą tą polemizował w drugim roczniku prezes Trybunału Cywilnego, Gołaszewski, w artykule „Commen-tatio de Correctura Prusiae anni 1598”, słusznie dowodząc, że była ona zwyczajowo przyjęta przez polskie orzecznictwo trybunalskie.

Widoczne początkowo w periodyku Rosbierskiego zainteresowanie dawnym prawem polskim oraz ustawodawstwem Księstwa Warszawskiego było niewątpliwym wyrazem tendencji do zachowania odrębności prawnej Galicji i Lodomerii, niechęci do zrywania więzi ziem zagrabionych przez Austrię z resztą dawnej Polski. Niektóre publikacje w „Annales Iurisprudentiae”, szczególnie z zakresu prawa spadkowego, miały – jak można sądzić – związek z toczącymi się właśnie pracami nad procedurą cywilną. W tym bowiem czasie utworzono przy uczelniach oraz trybunałach apelacyjnych komisje prowincjonalne, które miały zaopiniować wstępną wersję projektu z punktu widzenia miejscowej praktyki. „Statutom prowincjonalnym” zamierzano przyznać posiłkową moc obowiązującą, do czego zresztą nie doszło.

Problematyka, którą interesowały się „Roczniki” w wersji niemieckiej, była znacznie węższa niż w wersji łacińskiej i bardziej zgodna z praktycznym nastawieniem deklarowanym w programie pisma. Dawne prawo polskie nie przyciągało już uwagi autorów, wyjaśniali natomiast i komentowali kodyfikowane w tym właśnie czasie prawo austriackie.

Tak więc w roczniku 1812 omówiono postępowanie sądowe w sprawach rozwodowych, dokonano też systematycznego przeglądu zasad zawartych w austriackim kodeksie o przestępstwach i ciężkich wykroczeniach. Jeden z podrozdziałów

zajmował się techniką przesłuchań, sformułowano w nim reguły stawiania pytań przez prowadzącego przesłuchanie inkwidenta. W tymże tomie zamieszczono także artykuły o przysięgach, o kosztach egzekucyjnych, o uzasadnieniu odmownych decyzji, o depozytach sądowych. W tomie ostatnim znaleźć można rozprawę o prawomocności i wykonaniu w Austrii wyroku zapadłego przed sądem zagranicznym. Jest też kasus: rozstrzygnięcie sądu w sprawie o krzywoprzysięstwo. Jeśli sięga się do przeszłości, to już tylko w poszukiwaniu sensacyjnych wątków, np. omówiono proces sądowy o czary z 1681 roku; opętana miała do czynienia z diabłem w postaci sępa.

W obu wersjach językowych prócz rozpraw drukowane też były wyciągi z ustaw i ksiąg prawnych, omawiano nowe wydawnictwa, m.in. z terenu Księstwa Warszawskiego, a także cesarskie patenty, dekrety dworskie, świeżo wydane okólniki. Znaleźć też można jakiś zaczątek rubryki „Prawo za granicą”. Charakter taki mają m.in. artykułiki „Preiudicia in Regno Hungariae” oraz „De iustitia administratione in imperio Marocano in Africa”; ten ostatni napisany został na podstawie książki Jamesa Greya wydanej właśnie w Londynie. Jest też kronika życia środowiska prawniczego, dużo miejsca przeznaczano na odnotowywanie „ruchu kadrowego” w sądach, urzędach, a także na uczelni.

Czasopismo przestało istnieć tuż przed śmiercią jego redaktora, który już nie zdążył wydać piątego rocznika. Roczники Rosbierskiego, chociaż obcojęzyczne, były interesującą inicjatywą wydawniczą, zwróciły bowiem uwagę na zaniedbaną dotąd dziedzinę wiedzy.